

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Miotacze ognia jadą na front. Dalsza wojna nieunikniona bo Japonia mówi: a -- a Chiny: b...

LONDYN, 11.3. — Wobec odrzucenia przez rząd nankijski propozycji pokojowych Ligi Narodów, do akcji przyłączył się dziś również i rząd kantoński.

Rząd kantoński również jest zdania, że warunki japońskie są nie do przyjęcia i wtedy dopiero można będzie wszcząć pertraktacje pokojowe.

we, gdy z terenów chińskich ustąpi ostatni żołnierz japoński. Należy być przygotowanym na długotrwałą wojnę.

LONDYN, 11.3. — Władze japońskie twierdzą, iż nie może być mowy o ewakuacji wojsk japońskich dopóki Chińczycy nie zagwarantują obywatelom japońskim bezpieczeństwa życia i mienia.

Wycofanie wojsk japońskich bez gwarancji równałoby się kapitulacji.

LONDYN, 11.3. — Na froncie za panowała cisza, jednakże liczne objawy świadczą, iż jest to spokój chwilowy.

Miedzy głównym portem japońskim Sasebo, a ujściem rzeki Jang-

Tse, gdzie leży Szanghaj, kursują bezustannie transportowce japońskie i

zwożą na front posiłki.

Wczoraj na załadunek do Szanghaju wyładowało 30.000 żołnierzy japońskich. Po raz pierwszy w punkcie niektórych oddziałów zauważono

miotacze ognia.

LONDYN, 11.3. — Wojska chińskie zniszczyły tor kolejowy między Szanghajem a Han-Czon. Dworce kolejowe w Lun-Hua-Sika-Wei zostały wysadzone w powietrze.

Czem się zajmuje Liga Narodów?

GENEWA, 11.3. — Dziś zebrała się komisja główna Zgromadzenia Ligi Narodów dla rozpatrzenia opracowanej przez komitet redakcyjny rezolucji w sprawie zatargu japońsko-chińskiego.

Komisja ograniczyła się do męczącej i niezwykle nudnej dwugodzinnej dyskusji na tematy grama-

tycznie-filologiczne. Sześciu mówców zajmowało się porównywaniem francuskiego tekstu rezolucji z tłumaczeniem angielskim, wykazując nieścisłość pewnych wyrazów w obu tekstach. Po dwugodzinnej dyskusji zmieniono no w tekście rezolucji dwa słowa i o: no posłedzenie.

Przed wyborami na Prezydenta w Niemczech leje się krew

BERLIN, 11.3. — W niedzielę najbliższą odbędzie się wybory prezydenta Rzeszy. Walka wyborcza rozwija się

coraz zwaltniej.

Używa się w niej wypróbowanej broni — oszczerstw i kłamstw. Celują w tym zwłaszcza hitlerowcy, którzy

oskarżają Hindenburga o zamiar oddania Polsce Wschodniej.

Wielka mowa prezydenta Hindenburga przez radio, miała wręcz nieoczekiwane skutki. W miastach i miasteczkach niemieckich wywiał się

krwawe awantury i bójkę uliczne między hitlerowcami, socialistami, komunistami i republikanami. W samym tylko Berlinie aresztowano dziś w nocy 120 uczestników bójk ulicznych.

W Ludwigshafen nad Renem wykryto dziś w nocy

fabrykę bomb.

prowadzoną przez członka organizacji hitlerowskiej, inż. Eycke. Aresztowany inż. Eycke zachowuje się wyzywająco, twierdząc, że nazajutrz na wyborach na prezydenta Rzeszy będzie zwolniony.

Posel do Landtagu pruskiego, socjalista Günth., jadący samochodem, odmówił przyjęcia proklamacji hitlerowskiej. W odpowiedzi na to otrzymał śledem strażów rewolwerowych i został ranny w pierś ramie i ud.

W Hamburgu na Ruhra wywiązała się zaciekle bójka między hitlerowcami a komunistami.

Walczono na noże.

I ostrzeliwano się z rewolwerów. Policja porozumiała się telefonicznie z dzieckiem, którego rysownik za-

nicznie z m. ejką elektrowina, która wstrzymała dopływ prądu.

W mieście zaplanowały ciemności, wskutek czego zarówno hitlerowcy jak i komuniści zaprzestali strzelanin.

W Berlinie aresztowano oficera policji, sierżanta i stenotypistkę, jako oskarżonych o należenie do organizacji hitlerowskiej.

W dniu wczorajszym prezydent Rzeszy był planowany w Niemczech przewrót policyjny.

Hitlerowcy mieli opanować wszystkie u — przeobrazić na swa

stronę policjantów, a obywateli wzięć.

Podczas rewizji znaleziono dokładne plany składów amunicji policyjnej, tajnych połączeń telefonicznych, instrukcje alarmowe na wypadek rozruchów i zaburzeń, listy urzędników policyjnych z podaniem rodzaju i ich służby i rozmieszczenia w koszarach.

Cała Łódź stanie

ŁÓDŹ, 11.3. Wczoraj w lokalu klasowych związków zawodo-

wych odbyła się wielka konferencja międzyzwiązkowa, w której uczestniczyli również przedstawiciele organizacji pracowników umysłowych, zrzeszonych w radzie okręgowej, dalej przedstawiciele związków zawodowych związku „Praca” i związków chrześcijańskich.

Po dyskusji zebrani uchwalili przystąpić w środę, 16 b. m. do jedynolitego strajku protestacyjnego, który ma objąć wszystkie bez wyjątku warsztaty pracy. Proklamowanie strajku pozostaje w związku z reformą ubezpieczeń społecznych. (R).

W Zagłębiu strajk gólnic

Strajk w Zagłębiu wywołany został pomimo uchwały prowadzenia go dalej. Górnicy zgłaszają się do dziennie do pracy, acz niewiele jest jeszcze grupami. Wczoraj przy strajku do pracy nowa grupa około 200 ludzi.

Waldemaras uduszony w czasie szamotania się z policją?

RYGA, 11.3. — Z Kowna nadchodzi tu niepokojące wiadomości o losie byłego dyktatora Litwy, Waldemarasa.

Aresztowanie Waldemarasa w hotelu „Wersal” miało niezwykle burzliwy przebieg. Policjanci stoczyli z nim formalną walkę i przemocą ułokowali go w samochodzie policyjnym, który odjechał w nieznanym kierunku.

Według doniesienia władz Wal-

demarasa miał być odstawiony do Jezios. Jak stwierdził jego przyjaciel, do Jezios go nie przywieziono. W kołach dawnych członków Żelaznego Wilka i przyjaciół Waldemarasa kursują najfantastyczniejsze pogłoski.

Mówi się, że Waldemarasa został podczas szamotania się w hotelu z policjantami uduszony i że z hotelu wywieziono już trupa.

Synek Lindbergha na okręcie norweskim?

OSŁO, 11.3. — Stacja radiowa w Bergen (Norwegia) przejęła sensacyjną depeszę z okrętu parowca „Bergensfjord” płynącego z Nowego Jorku do Norwegii.

Kapitan donosi, że na okręcie znajduje się podejrzany mężczyzna z dzieckiem, którego rysownik za-

dał się z rysownikiem synka Lindbergha.

Policja norweska przyjęła tę wiadomość poważnie.

Pasażerowie parowca „Bergensfjord”, po zawinięciu do Portu, będą zbierani.

Komór, St. Ulanowicz, Podzielnym
burzenie Panów, ale listu tej treści z
mieścić nie możemy, byłoby to bowiem
zwykła denuncjacja (choć niewłaściwa
wie w imię słusznej zasady).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Jak długo trwać może narzeczeństwo?

Córka moja ma narzeczonego od lat przeszło pięć. Jest to sympatyczny chłopiec, o bardzo dobrym sercu, o czym nrałam się już nieraz możność przekonać. Z domem naszym bardzo żyty i przez nas wszystkich niezmierznie lubiany.

Ale cóż z tego, kiedy stanowiłam ciemajdy" żyłowego. Kiedy poznał moją córkę, uczył się jesz-

cze, czekała więc na niego, aż skończy szkołę.

Kiedy wreszcie skończył, czekała dalej aż znajdzie posadę.

Jako dobra matka nie chciała-bym, żeby moja córka została starą panną, zwłaszcza, że u nas też się nie przelewa pod względem materialnym, a dorosła panna w domu to poważny wydatek.

WIECZNY KONKURENT

Piszę o tem dlatego, że trafia się jej partia w osobie starszego, bo 42-letniego mężczyzny na stanowisku.

Córka, jak to mówią, nie chce słyszeć o nim, ale gdybym wywarła na nią nacisk, jestem pewna, że ze względu na swoją fałszywą pozycję narzeczonej "wiecznego konkurenta" zgodziłaby się.

Czy więc domagać się tego od niej? Dodaje, że córka moja ma lat 20.

Matka.

Laska Pani. Rozumiem Pani pobudki, ale jestem zdania, że wydawanie córki — zamaż pod presją moralną, możesie stać, a nawet stać się z pewnością w tym wypadku przyczyną takiej czy innej tragedii.

Już sama 20-letnia różnica wieku między ewentualnymi małżonkami nosi w sobie zarodek nieszczęśliwego pożycia.

W najlepszym razie stanie się Pani mimowolna twórczynią jeszcze jednego trójkąta małżeńskiego.

Trzeba wierzyć, że wierny narzeczonny zdobyłby wreszcie nosa de i ożeni się.

Skoro córka Pani czekała na niego 5 lat, może poczekać jeszcze nieco dłużej.

Ważna rzecz jest w małżeństwie miłość, a jeszcze ważniejsza wzajemne poznanie się.

Córka wychowująca się za swego ojca goletniego konkurenta może się nie obawiać, że od niego nie otrzymałby ona tego, co Panu sędzi.

Gdy tymczasem ten drugi „Pan na stanowisku” jest wielkim znakiem zapewnienia.

„CHAM”

Kilka miesięcy temu w mieście K. w woj. lubelskim będąc na odpuszcie zapoznałem się z piękna nie wiastą, na imię jej Hlka.

Będąc u niej co niedzielę, odwiedziłem ją też i 29.2. później zobaczyłem się z kolegami i pozostałem cały wieczór z nimi. W rozmowie wydobyli oni odemnie kilka słów hańbiących jej honor.

Naturalnie, że przy pierwszym spotkaniu powzieli: jej to, dodając połowę kłamstwa.

Ja o niczem nie wiedząc przyszedłem odwiedzić swoją sympatię.

Jakżeż było moje zdziwienie i przerażenie, kiedy zobaczyłem, że z nią ona się wita, a że miała mnie.

Powiedziała, że niema z kim, że nie spodziewała się tego po mnie, że

Jestem cham

i t. p. Zawniłem, przysięgając się do tego i błagam o przebaczenie.

B. W. z P.I.W.

Kochany Panie, trzeba przyznać, że postąpił Pan bardzo brzydko i kara słuszną się Pana należała. Kto widział w ten sposób wyrażać się o kobiecie, a cóż dopiero o „sympatii”!

Uważam, że o ile w słowach jest Pan niepowściągliwy, o tyle przesadził Pan nieco w dyskrecji, pisząc list do mnie.

Najlepiej nie pisać Panu prosto „Helena” i B. W. z Puław, tylko

Roztoczyć opiekę nad dziećmi biedoty

Wszak to przyszłość Państwa!

Dowiedźcie się jak się wychowuje ta „przyszłość..”

Jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy na tem miejscu, bezrobocie wytwarza różne nowe sposoby przystosowywania się do ciężkiej rzeczywistości.

Dziś zwrócimy uwagę na ciekawe formy prowadzenia handlu z bezrobotnymi.

Oto agenci jakichś hurtowni obchodzą koledzy każdą izdebkę w dzielnicach robotniczych i proponują im mieszkanie zaopatrywane w różne produkty spożywcze na bardzo pożytecznych i dostępnych warunkach.

Tak, np. przy zamówieniu dzie-

sięciu kilogramów cukru, maki, herbaty, kakao i t. p., ewentualny klient ma zapłacić

tytułem zaliczki 1 zł. 50 gr., resztę należności spłaca w ratach tygodniowych, po jednym złotym. Jak mogliśmy stwierdzić produkty, dostarczane tą drogą, są dobre. Ludzie są z nich zadowoleni, a zwłaszcza dzieci.

Takie kilowe pudełko kakao naderżają, w większości wypadków swoją budową. Czoła mają wysokie, oczy zamknięte, uszy we wszystkie strony, a w środku, przypominającego dawne, dobre czasy.

Co do dzieci bezrobotnych, to te

zasługują na specjalne badania ze strony pedagogów, lekarzy i nawet antropologów.

Niemą teraz głupich dzieci — wyrwało się kiedyś takie powiedzonko jednej z matek.

I w tem takim, przypadkowym może oświadczeniu, zawiera się jednak wiele prawdy.

Już same główki tych dzieci uderzają, w większości wypadków swoją budową. Czoła mają wysokie, oczy zamknięte, uszy we wszystkie strony, a w środku, przypominającego dawne, dobre czasy.

Półroczne malenstwo rozrywa pieluszkę!

Trzyletni berbecz już czuwa nad rodzicami!

powstrzymuje ich od zbyt rychłych wydatków.

Nie kupuj, tatusiu, bułeczki — mówi — bo bułeczka droga...

A co się w tych duszyczkach za myśli przesunęło, toby, właśnie, zasługiwało na specjalną, uhijętnie przeprowadzoną ankietę.

Powinnyby się tem zagadnieniem zająć właściwie szkoły powszechne, a nawet przedszkola.

Niechby na początek chociażby każde z tych dzieci napisało ze trzydzieści wyrazów, które mu naichętniej na myśl przychodzą.

Przy tej okazji wspomniemy o tem, że nie wszędzie nauczyciel- bezrobotnych metody pedagogiczne.

Przeciwnie, niejednokrotnie budzi w nich

uczucia zawiści

i popędy do złośliwych wybryków.

Niejedno dziecko przychodzi do domu i ciężko wdycha:

— Ot, ten otrzymał takie bućki, tamten takie ładne granatowe ubranko, a ja nic nie otrzymałem, albo takie oto dziurawe kamieszki.

Do rzeczy zaś, zupełnie już zasługujących na potępienie, należy owo uprawianie w pewnych szkołach zachęcanie „wprost dzieci do złośliwego donosicielstwa na szkodę ich własnych kolegów.

A zdarza się to najczęściej przy takich np. okolicznościach.

Oto jedno z dzieci uważa się za pokrzywdzone, gdyż nie otrzymuje, przysługującej innym dzieciom bezrobotnym, bezpłatnej szklanki mleka.

Nim jeszcze nauczyciel zdąży wyjaśnić sprawę, już z tego i innego rogu klasy, zrywają się inne dzieci i krzyczą:

— Nieprawda, proszę pana, jego tatusi pracuje.

Dzieciak ze łzami w oczach zapewnia, że „to nie tatusi jego, pracuje.

ale brat tatusia!

W rezultacie wylania się całej komisja, wylania znów ze siebie opiekun i ten opiekun udaje się do rodziców dziecka, by sprawdzić, gdzie ta „racia?”

Ala nim on przyjdzie i zbada już w domu zamieszanie, już tzy i narzekania, już matka biegnie znów do kierownika szkoły i pokazuje mu „legitymację” Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Tak się zupełnie niepotrzebnie zmarnowuje czas i siły, a moralizuje się dzieci.

Mówiąc o dzieciach, niepodobna nie wspomnieć o zadziwiającej wprost płodności wśród bezrobotnych.

Spotykaliśmy domki niewielkie, kilka małych drewniaków, w których

wyrosło się już ze sto niemowląt.

Mimowoli powstaje pytanie: czy nie byłoby sprawą obywatelską obciążać takie domki specjalną opieką i sanitarną i moralną i poprostu rodzinną.



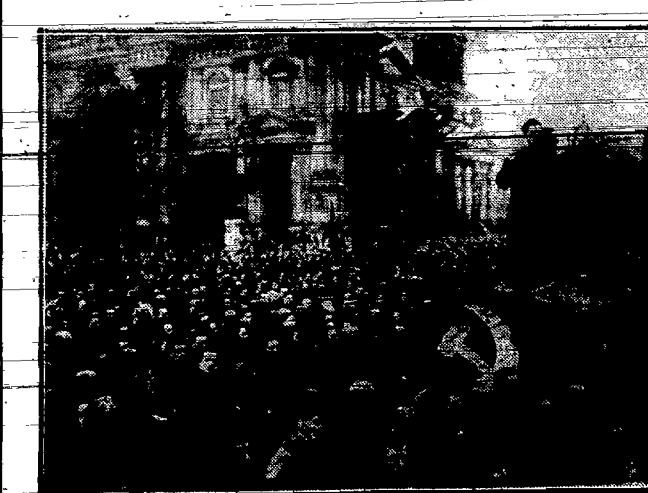
Umocniona worami z piekłem pozycja wojsk japońskich w Szanghaju, opodal konsulatu japońskiego, oraz gotowość bojowa tych oddziałów — dobitnie świadczy o tem, że akcja wojenna na Wschodzie bynajmniej nie wygasa.



W San Antonio w Teksas wroć walka o obiccie stanowiska prezydenta parlamentu stanowego. Po mieście kursuje propagandowy wehikuł, zbudowany jako obrzydliwy wózek dziecięcy z napisem: „Młody jest, ale rokuje wielkie nadzieje — Garner — prezydentem”.



Policja rozpedza pochód bezrobotnych, zmierzający do pałacu Rady miejskiej w Bristolu (Anglia), dla demonstrowania przeciwko „opiece” władz miejskich. Jest mnóstwo rannych ze strony bezrobotnych jak i policji.



Niemiecka partia komunistyczna zorganizowała w Berlinie wielki wiec przedwyborczy. Mówcą przemawia z trybuny, ozdobionej sowieckimi emblematami, za kandydatury komunisty Thälmana jako prezydenta Rzeszy.

IAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

USŁUŻNA PRZYJACIÓŁKA.

Już po paru dniach znajomości z panią Eleonorą Zosia nie umiała znaleźć słów dość serdecznych, by wyrazić jej wdzięczność za niemal macierzyńską opiekę i wprost wzruszające dowody przyjaźni.

— Polubiłam panią, jak rodzoną córkę, której niestety nie miałam nigdy... — mówiła w przystępie czułości, gdy szły obie na Polną, gdzie pani Eleonora miała na usilne naleganie Zosi obejrzeć jej mieszkanie. — Mój Boże, żeby to więcej było takich ślicznych i dobrych dziewcząt na świecie, jak pani, to i życie stałoby się jakieś lepsze i miśsze...

Znalazszy się w mieszkaniu, pani Eleonora w ciągu kilku za ledwie minut spenetrowała każdy kąt, nie przestając ani na moment wylewać z siebie całych potoków słów.

— Eadnie tu jest, moja pani kochana, co do tego nie zamierzam zaprzeczać, ale ubożuchno, skromniuchno, jak nie przymierzając i jakiegoś szwaczchny-mizerotki...

Zosia czuła się temi słowami nieco urażona. Wydawało się jej, że to jej małe mieszkanko jest szczytem komfortu i dobrego smaku i nie spodziewała się tak surowej krytyki.

— Kochana moja... — przerwała jej pani Eleonora, gdy próbowała zaprotestować. — Ja przecież nie mówię, że tu nie jest ładnie i przytulnie, twierdząc tylko, że dla tak cudownej lokatorki, jak pani, jest to za skromne, za ubogie otoczenie... Pani uroda ma prawo wymagać odpowiedniej oprawy, bo wtedy dopiero zabłyśnie całym ośniewającym blaskiem...

Zosia poczuła coś jakby wdzięczność dla tej przemiłej kobiety, z taką szczerością i zachwytem podkreślającej jej urodę, o której tak mało dotychczas wiedziała i słyszała od innych.

Pani Eleonora tymczasem z niesłabnącą energią zaczęła oglądać zawartość szaf i szuflad.

— Jakto, tylko dwie suknie do wyjścia, nie, to niestychane!... — wołała ze szczerem oburzeniem, grzebiąc się w szafie. — I tylko trzy pary pantofelków w całym majątku — rozkładała ręce bezradnie. — A kapelusze? Nie, to nie do wari!... Jeden, jedyny na kółko, a drugi na głowie... Moja ty biedna, kochana ptaszyno, jakże pani może żyć i być szczęśliwą, nie mając dosłownie w co się ubrać...

— z temi słowami zarzucała zupełnie już zdetonowanej gospodyni ręce na szyję i tuliła ją gorąco do swej potężnej piersi.

— Niez, proszę pani, mamo to najszlachetniej, wstarcam. Dawniej nie miałam i tego, a też żyłam — próbowała się bronić Zosia. — Co też kochana pani wygaduje — ofuknęła ją gniewnie. — Ani nawet myśleć o tem nie można, żeby tak miało nadal pozostać. Od czego pani ma we mnie przyjaciółkę, starsza doświadczona kobieta? Już ja to wszystko pani tak załatwie, że nie będzie pani o nic głowa bolała.

Pani Eleonora, ale ja nie mam pieniędzy na większe wydatki... — zanosila się od śmiechu. — Pieniądze!... A pocóż pani pieniądzy?

— Jakto? Nie rozumiem... — Zosia była istotnie zupełnie zaskoczona.

— No bo któż widział dzisiaj, w tak ciężkich czasach kupować cokolwiek za pieniądze... Może pani dostać wszystko, czego dusza zapragnie na raty i spłacać po malutku, po kilkanaście złotych, jak będą pieniądze... Już ja to pani wszystko załatwie, zobaczysz pani, jakie piękne rzeczy można dziś dostać za bezcen.

Zosia nie wiedziała dobrze, co ma odpowiedzieć, nie umiała się obronić przed dobrocią pani Eleonory.

— Boję się, żeby mój... — zająknęła się, nie wiedząc, jak wobec tej kobiety nazwać Rozensztoła, o którego istnieniu za ledwie w paru słowach jej napomknęła — żeby mój narzeczony... — wybrała wreszcie to określenie — nie miał do mnie żalu za rozrzutność... Przecież ja mam wyraźnie oznaczoną sumę, która musi mi starczyć na wszystko...

Pani Eleonora była naprawdę przemilla kobietą... Umiała tak przemówić do rozumu, że ostatnie wątpliwości rozwiązywał się bez śladu i pozostało tylko gorące pragnienie nabycia tych wszystkich cudów, bez których istotnie coś warta była nawet najpiękniejsza kobieta...

Oglądając skromny zapas bielizny, porozkładanej w szufladach, pani Eleonora nie przestawała narzekać i litować się nad „swoją biedną ptaszyną”...

— Mówię pani, że tak nie można żyć, bo się zmarnuje swoją młodość i nie zagna żadnego szczęścia w życie. Kto to widział, żeby taka kobieta, jak pani miała tylko trzy koszulki jedwabne... Toż to zgroza, strach pomyśleć!...

— Przepieram sobie często i starcza mi... — broniła się Zosia. — Przepieram, przepieram... — przedrzeźniała ją dobroliwie.

— Atraczą to nie szkoda? Myśli pani, że nowe urosną i będą jeszcze ładniejsze... A co tu gadać zresztą, widziała pani tę brunetkę

w karakulowym futrze, co ja pani wczoraj pokazywałam w kawiarni, więc jak mówiłam, jest to pani Zaniewska, żona urzędnika. Ona też tak, jak pani nie miała się w co ubrać, dopóki ja się nią nie zaopiekowałam i nie wytkomaczyłam jej, że za te same pieniądze, które maż jej daje, można wszystko mieć na raty...

Zosia była już przekonana. — Jaką pani jest dobra, pani Eleonoro — zawołała z wdzięcznością, całując tłuste policzki tej zacnej kobiety, która tak bezinteresownie pragnęła jej dobra.

— Niech pani mi nie dziękuje... To ja powinienam dziękować Bogu, że mogę się dla coś przydać pani, skoro nie mam własnego dziecka — mówiła z rozrzwinięciem, przesuwając z westchnieniem chusteczkę po oczach. — Ale nie traćmy czasu... Niech się pani przedko przebrać, włoży świeżą koszulkę i pończoszki i pojedziemy zaraz do magazynów, gdzie od razu kupimy wszystko, co potrzeba.

— Jakto, już teraz, zaraz?... — roześmiała się pani Eleonora. — Może się pani wstydzić mnie, starszej kobiety, która mogłaby być pani matką?... To dobre sobie...

Została więc i rumieniąc się mimowoli, poczęła sięgać z siebie sukienkę, pończoszki i koszulkę, aż stanęła zupełnie nago, przed lustrem, odwrócona tyłem do tej kobiety, której obecność mimo wszystko krepowała ją bardzo.

Pani Eleonora jednakże nie robiła sobie wiele z tego jej zażenowania i gadając ciągle bez przerwy, podeszła do Zosi.

— No niechże się pani pokaże, moje dziecko — mówiła czule, przesuwając pulchną dłoń po jej ramionach. — Co za cudowne ciało... — zachwycała się, wzdając ręką po jej lekko drżących plecach. — A piersi, toż są istne cuda, małe, kragle i twarde, jak świeże brzoskwinie...

Zosia nie zdążyła się zorientować, kiedy pani Eleonora przylgnęła nagle swymi dużymi, tłustymi wargami do jej piersi i zaczęła ją delikatnie gorącymi pocałunkami.

Odszokowała ją bok. — Co pani robi! — zawołała, rumieniąc się aż po szyję. — A cóż to, nie wolno pocałować takich śliczności. — mówiła śmiejąc się pani Eleonora. — Oczywiście przez krótką chwilę jakiś dziwny blask, w którym każdy bardziej od Zosi doświadczony człowiek dostrzegłby bez trudu pożądliwość.

Opanowała się jednak szybko i gawędząc dalej swobodnie przylgnęła się już teraz spokojnie pośpiesznie ubierającej się dziewczynie.

Wyszły wkrótce z domu i taksówką pojechały po zakupy. Odwiedziły kilka wielkich magazynów i Zosia przekonała się, że przyjaciółka jej była wszędzie dobrze znana i witana, jak stara, ceniona klientka.

Futro-fokowe, kostium wiosenny, dwie suknie wieczorowe, trzy kapelusze, dwie pary pantofelków, stos precudownej bielizny... — ta ilość zakupów i wymieniane w każdym magazynie ceny wprost przerażały Zosię, lecz ilekroć próbowała pociechu protestować, pani Eleonora zmuszała ją do milczenia wymownym uśmiechem i łagodnym ruchem ręki.

Nie płaciły nigdzie ani grosza... Po dokonaniu zakupów, pani Eleonora z miną miliarderkę amerykańskiej mówiła do zarządzającego czy kierowniczki magazynu.

— Ile wynosi rachunek? — przyczem notowała sobie wymienioną sumę w kalendarzyku, poczem dodawała: — Proszę przysłać jutro między 10 a 11 rano lukasenta do mnie do domu... i wychodziły, odprowadzane ukłonami całego personelu a chłopców układali w taksówce włącz rosnać stosy paczek.

Wracając na Polną pani Eleonora zatrzymała taksówkę przed sklepem tytoniowym, skąd wróciła po chwili niosąc kilka weksli.

— Zajmiemy się teraz u pani w domu wypisaniem tych głupich weksli i sprawa załatwiona — mówiła wesoło, sadowiając się z powrotem w samochodzie.

— Pani Eleonoro, a jaka jest ogólna suma, za którą kupiliśmy? — pytała Zosia z łekiem.

— Ee... głupstwo, moje dziecko... Wszystkiego jakieś pięć tysięcy z czemś, niema się nad czem zastanawiać... — Pięć tysięcy... — powtórzyła z przerażeniem.

— Moje dziecko, jest to suma, która pani słać sama, nie wiedząc jak i kiedy, niech mi pani wierzy... — tłumaczyła z łagodnym uśmiechem pani Eleonora.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

W truwającym meczecie przyjął mahometanizm trapiąca śmiertelną nudą Angielka

Dziwna była kariera panny Gladys Walter, córki bogatego przemysłowca angielskiego, która ożdziedzzyła po ojcu około 12 milionów złotych majątku.

Wychowana w surowej wierze protestanckiej ściągnęła na siebie gniew całej rodziny, przystając do sekty „Christian Science”, głoszącej z tego, że wszystkie choroby usiłuje leczyc.

Wylądowała w surowej wierze protestanckiej ściągnęła na siebie gniew całej rodziny, przystając do sekty „Christian Science”, głoszącej z tego, że wszystkie choroby usiłuje leczyc.

W dwa lata potem miss Walter przeszła na wiarę katolicką i przy tej sposobności została przyjęta na posuchani u Ojca świętego. Na to posuchanie przybyła w narodowym kostiumie malajskim.

Nie był to jednak ostatni etap na drodze do „prawdy”, której poszukiwał nieustannie duch trapiącej widocznie śmiertelną nudą Angielki.

Wprowadziła ona w óstąpienie swych przyjaciół, oświadczała im medawno, że tylko w islamizmie widzi zbawienie i że w najbliższym czasie zamierza przyjąć religię mahometaniską.

Jakoż niedawno odbyła się uroczystość jej przyjęcia w poczet „wierznych”, w sposób niezwykle oryginalny, gdyż w samolocie, nad Kanałem La Manche. Przednią część aparatu zamieniona została w tym celu na meczet.

Pasażerowie, znajdujący się we wnętrzu kabiny nie mieli pojęcia, że tuż za drewnianym przepierzeniem odbywa się ważna ceremonia religijna.

Nawiasem należał zaznaczyć, że „panna” Walter nie jest już panną, lecz żoną następcy tronu pewnego indyjskiego państwa, który przed 1300 laty, kosztowny

był pisarzem.

O pisarzu Pinterze jednak nikt na Węgrzech nie słyszał. Niemniej zmarły niedzarrz zostawił w swej spuściznie ośm powieści, pisanych w najokropniejszych warunkach.

Jakby krwila własna. Niezliczona ilość razy Pinter obchodził redakcję i wydawców, chcąc sprzedać im swoje rękopisy. Nie miał jednak protektorów, ani znajomych, przytem powierzchowność jego nie wzbudzała zaufania. Stale spotykał się z odmową.

Książka na Węgrzech przechodzi dziś niemierniejszy kryzys, niż w Polsce i nie ma wydawcy, który odważyłby się na wydanie powieści nieznajomego autora.

Wreszcie do niedzarrza uśmiechnęło się szczęście. Redaktor jednego z dzienników, któremu dał do przejrzenia zbiór swych nowel, poznał się na oryginalnym talencie Pintera i postanowił nabyć opowiadania.

Autór miał otrzymać 500 pengo tytułem zaliczki na honorarium. Ale było już za późno.

Bezdomny włóczęga, zachorował na gripę, a wycieńczony jego organizm, pozbawiony wszelkiej odporności, zbyt łatwo uległ chorobie. Niedzarrza wyniesiono na cmentarz.

Po zbadaniu jego papierów wyszło na jaw, że był on prawnikiem głośnego niegdyś na Węgrzech „kapitana” bandy zbrojeckiej.

Ross Szandor, którego nazwisko przejmowało strachem ludzi, Pinter wstydił się swego przodka i starannie ukrywał tajemnicę swego pochodzenia, co naturalnie było wielką pomyłką.

3.000 zł. na n-r-y: 3479 22034 49813 61178 65830 106303 116843 117912 118669

2.000 zł. na n-r-y: 219 42385 63422 67376 84311 86187 116010 117809 118302 120615 121230 130680 142686 150719 150945 159051

1.000 zł. na n-r-y: 527 13363 22711 23090 26324 26904 32513 40343 43637 50954 51791 52303 52697 58866 58982 60450 64184 72875 75178 75609 76798 78136 88931 96810 100043 101061 101426 126039 126500 127791 130319 131054 135222 137912 140518 142210 142865 149846 150927 154152 158721 159090

500 zł. na n-r-y: 520 1688 3149 3349 4084 4310 4616 5141 7477 7962 8197 9075 10187 10622 10978 11660 12780 12811 14318 14683 16713 17082 17162 17626 17785 17877 18018 19800 20341 20932 20996 21844 22105 22514 22582 22867 23053 23280 23970 25688 28788 28753 29719 32566 32862 35412 35870 37772 38025 38796 39191 39659 39918 41847 44420 44660 45290 46123 46440 47689 48631 48585 50163 50673 51321 52078 52412 62764 52863 53566 53865 54048 54708 55014 55999 56788 56708 58223 58795 59179 59232 59975 60029 63040 63085 63641 64379 68655 69650 72145 72446 72846 73434 74730 75823 77359 80123 83077 84826 84878 84934 85700 85977 87418 88924 89171 90691 90691 91050 91649 91803 92458 92886 94493 96605 97499 97964 98223 99623 100394 100520 100116 102008 103138 103179 103303 104734 104908 108044 108215 108550 109338 109411 109499 110927 111399 114765 114797 115705 116266 116311 116956 117084 118701 119245

Sześciolatek proces o dwa grosze

W Paryżu skończył się obecnie, po sześciu latach trwania, proces sądowy o jednego sou (pięć centymów francuskich, czyli około 2 groszy).

Proces ten wytoczył niejaki pan C. spółce, która finansuje „metro” paryskie, czyli tamtejszą kolejkę podziemną.

W roku 1924 pan C. wsiadłszy do kolejki sprezentował konduktorowi 30-centymowy bilet, wydarty ze swej książeczki abonamentowej. Nie jeździł on już jednak przez dłuższy czas kolejką i tymczasem ceny przejazdów zostały podwyższone o pięć centymów. Zażądano więc od niego dopłaty różnicy.

Pan C. jednak nie chciał tego uczynić, utrzymując, że gdy nabywał swą książeczkę abonamentową, zapłacił za nią cenę wówczas obowiązującą i późniejsze jej podwyższenie nie go nie obchodzi.

Spółka kolejki podziemnej przez sprzedaż książeczki zawarła z nim pewnego rodzaju kontrakt, który musi być dotrzymany.

Sprawa znalazła się najpierw na wokandyse sądu Handlowego, który przyznał rację spółce kolejki. Ale uparty pan C. przeprowadził swą skargę przez wszystkie instancje, aż do trybunału apelacyjnego, który jest instancją najwyższą we Francji.

Tu również sprawa została rozstrzygnięta na korzyść spółki i pan C. skazany na zapłacenie kosztów tych wszystkich procesów, za te

Wieści ze świata

Akumulator w zegarku kieszonkowym. Znamy zegarmistrz szwajcarski, Pellaton wynalazł mechanizm zegarkowy, poruszany elektrycznością z małego akumulatora, który ładować trzeba tylko raz do roku. Mechanizm ten, mniejszy od sprężynowego, działa z dokładnością najlepszych chronometrów i jest znacznie odporniejszy na wszelkie uszkodzenia. Wielką zaletą zegarków elektrycznych, które są już opatentowane we wszystkich krajach, jest ich taniocść.

Przymusowy odpoczynek sobotni w Stanach Zjednoczonych. Jeden z deputowanych na Kongres Stanów Zjednoczonych złożył projekt ustawy, przewidujący obowiązkowe wstrzymanie się od pracy w soboty we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach przemysłowych. Wniosek ma na celu zmniejszenie bezrobocia. Przymusowy odpoczynek w sobotę dałby pracę 4 milionom bezrobotnych.

Choroba Poincarego. Były Prezydent i były premier Francji, Poincare znowu zapadł na zdrowiu. Przebywa on w swej posiadłości wiejskiej w Champigny, gdzie nie przyjmuje nikogo obcego i odsmat się zupełnie od polityki. U boku jego bawi stale pięć lekarzy.

Poincare zażywa krótkiej przechadzki w jej towarzystwie, resztę dnia wypoczywa i nieco pracuje nad swym pamiętnikiem.

Śmierć angielskiego autora dramatycznego. Niedługo zmarł w domu swoim w Leiston ceniony angielski pisarz dramatyczny, Glencairn Stuart Ogilvie. Zgon nastąpił nagle, w czasie gdy Ogilvie czytał poezję D. T. „Śmierć odpowiada na drzwon”. Zmarły pisarz, który jest autorem całego szeregu komedii i dramatów, wystawiających w wielkim powodzeniem, miał lat 73. Był on wybitnym pionierem idei zakładania „miast ogrodów” i osiedli na wybrzeżu morskim.

Monter jako śpiewak operowy. W jednej z dzielnic Paryża wodociągi zatrudniła montera, którego przybycie wszędzie witane jest z żywym zadowoleniem. Monter ten bowiem jest świetnym śpiewakiem, który podczas roboty nie przestaje ani na chwilę cieszyć obecnych arami z różnych oper, które umie na pamięć. Marzy on o tem, by kiedyś wystąpić w operze. Niestety, obciążony jest chorobliwą treścią i znalazłszy się przed dyrektorem opery czterzy razy, już nie potrafił wydobyć z siebie ani jednego tonu.

Jedwabny, złotem tkany płaszcz, który oceniany jest na 25 milionów złotych.

Płaszcz ten przez pewien czas wystawiony ma być na widok publiczny w Londynie. Jest to jedna z najcenniejszych relikwii mahometaniskich.

Jest to szata, którą nosił sam „prorok” Mahomet przed 1300 laty, kosztowny

Jako prawnik Ross Szandor napewno byłby zrobił karierę i do czekał się wielkich zaszczytów.

Szandor nie był bandytą w zwykłym tego słowa znaczeniu. Ludzie ubodzy widzieli w nim swego zbawcę i oddawali mu cześć niemal królewską.

„Kapitan” bowiem pieniądze, rabowane bogaczom, rozdawał biednym i nieraz występował jako mściciel ich krzywd.

Brał udział w walkach niepodległościowych w roku 1848, potem jednak znów wrócił do rzemiosła zbrojeckiego.

Wreszcie w roku 1872 został ujęty i skazany na dożywotnie więzienie. Umarł w roku 1878.

Główne wygrane Loterii Państwowej

10.000 zł. na nr. 47461.

3.000 zł. na n-r-y: 3479 22034 49813 61178 65830 106303 116843 117912 118669

2.000 zł. na n-r-y: 219 42385 63422 67376 84311 86187 116010 117809 118302 120615 121230 130680 142686 150719 150945 159051

1.000 zł. na n-r-y: 527 13363 22711 23090 26324 26904 32513 40343 43637 50954 51791 52303 52697 58866 58982 60450 64184 72875 75178 75609 76798 78136 88931 96810 100043 101061 101426 126039 126500 127791 130319 131054 135222 137912 140518 142210 142865 149846 150927 154152 158721 159090

500 zł. na n-r-y: 520 1688 3149 3349 4084 4310 4616 5141 7477 7962 8197 9075 10187 10622 10978 11660 12780 12811 14318 14683 16713 17082 17162 17626 17785 17877 18018 19800 20341 20932 20996 21844 22105 22514 22582 22867 23053 23280 23970 25688 28788 28753 29719 32566 32862 35412 35870 37772 38025 38796 39191 39659 39918 41847 44420 44660 45290 46123 46440 47689 48631 48585 50163 50673 51321 52078 52412 62764 52863 53566 53865 54048 54708 55014 55999 56788 56708 58223 58795 59179 59232 59975 60029 63040 63085 63641 64379 68655 69650 72145 72446 72846 73434 74730 75823 77359 80123 83077 84826 84878 84934 85700 85977 87418 88924 89171 90691 90691 91050 91649 91803 92458 92886 94493 96605 97499 97964 98223 99623 100394 100520 100116 102008 103138 103179 103303 104734 104908 108044 108215 108550 109338 109411 109499 110927 111399 114765 114797 115705 116266 116311 116956 117084 118701 119245

Preliminarz budżetowy miasta z niedoborem

Opóźnienie prac nad preliminarzem

Ostatni odbył się ostatnie posiedzenie Komisji Budżetowej Finansowej Rady Miejskiej dla zbilansowania preliminarza budżetowego. Budżet na rok 1932/33 wynosi 2980132 zł. Niedobór wynosi 67.000, który będzie odpowiednio pokryty w drodze zmiany poszczególnych pozycji. Obecnie budżet poddany zostanie pod obrady Rady Miejskiej. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w następnym tygodniu. Ponieważ ustawowy termin przed-

stawienia władzom nadzorczym budżetu miejskiego upłynął z dniem 1-go lutego, Urząd Wojewódzki przesłał Magistratowi pismo, polecające nadesłanie budżetu w terminie możliwie najszyszym.

Poświęcenie Stacji Opleki nad Matką i Dzieckiem w Wasilkowie

Wczoraj w lokalu Starostwa Powiatowego odbyło się posiedzenie zarządu Oddziału Powiatowego Towarzystwa „Przystań”. Postanowiono w dniu 18 b. m. dokonać poświęcenia nowo powstałej Stacji Opleki nad Matką i Dzieckiem w Wasilkowie.

Stację tę w celu uczczenia pamięci zgasłego wielkiego Patrioty Bojownika o Niepodległość Polski uchwalono nazwać imieniem ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Poza tem postanowiono poczynić starania do zorganizowania filii tej Stacji w Czarnej-Wsi.

Zjadł własne meble

Dzieje człowieka, który nie bał się Magistratu

Z frontu pracowniczego

Z datem 8 bm. została unieruchomiona przedzalnia Notowicza i Wygodzkiego (ul. Czyża). Bez pracy pozostało około 10 robotników.

Co drugi prawie obywatel m. B. ma w swoim mieszkaniu majątek miejski, którego nie wolno mu bez zgody magistratu, ruszyć z miejsca.

Są to szafy, fotele, stoły, krzesła, firanki, zegary, serwisy, papugi w klatkach

i gramofony. Ktoś mógłby zapytać ze zdziwieniem: gdzie, kiedy i kogo magistrat tak obdawał? Nie ma mowy o darowiznie, przeciwnie, rzeczy te to prywatna do niedawna własność płatników

zajęte za podatki.

Ze nie wolno ruszać jej z miejsca poucza niżej opisana smutna historia z życia pana Zysie R.

Pan Zysie nie wiele sobie robił z tego, że sekwestратор magistracki zajął mu piękne, pamiątkowe tremo w dębowych ramach, z takąż konsolką, oraz rozsuwany stół. Nadal przyglądał się w tremie i używał stołu jak swego.

Zmarł się tylko nieco, kiedy pewnego dnia przyszedł ~~magistracki~~ sekwestратор i o

znajmili: — Panie Er. jutro przyjeżdżam po rzeczy platformą, może pan zechce przygotować je do zabrania, zeby nie potrzebował tracić

drogiego magistrackiego czasu.

— Dobrze, dobrze — bąknął do siebie p. Zysie — już ja ich przygotuję.

Przybyli następnego ranka funkcjonariusze zastali tylko puste miejsce na którym ongi stał stół. Ciemniejszy prostokąt na tapecie zdradzał, że było tu kiedyś oparte tremo.

— Gdzież są rzeczy?

— Niema, ja ich zjadłem.

— Cóż to za kpiny?

— Żadne kpiny, tylko kryzys. Zjadłem ich rzeczywiście. Wiesz pan te salatkę, to z tego stołu. Za tremo kupiłem szcu-

paks. Faszerauje się go na jutro. Prima ryba.

Nie pójdzie ona panu na zdrowie. Jeszcze w sądzie się panu przypomni.

Kto wi? może. Ale śmieję się pan z tego. Kto mnie zabroni zjeść moich własnych rzeczy. Zeby się bałem sądu, to nie mogę powiedzieć.

Te nonszalanckie słowa zemściły się później srodze na p. R. Magistrat występujący w sądzie w osobie swego pełnomocnika żądał surowej kary na nieustraszonego p. Zysie, dowodząc, że nie miał on prawa nie tylko zjadać zaskwestrowanych rzeczy, ale nawet zastawiać ich nigdzie.

W dłuższym przemówieniu mecenas wyjednał dla p. R.

miesiąc więzienia.

Straszliwy przykład polegi magistratu.

Dwa zamachy samobójcze w jednym dniu

— 25-letnia Maria Łukaszewiczówna (ul. Staro-Bojarska 7) usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Desperatkę przewieziono do Szpitala Żydowskiego.

Powodem rozpaczliwego kroku według jej oświadczenia był żal po utracie ojca zmarłego przed prarun miesiącami.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Białej 6, Nadzieja Nieścierowicz usiłowała popełnić samobójstwo również za pomocą esencji octowej.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Sokółce

Od poniedziałku w Sokółce rozpoczęła się sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w Białym Stoku. Rozpatrzonych będzie ponad 50 spraw karnych. Skład Trybunału stanowią: wiceprezes R. Moszyński (przewodniczący), sędzia Dąbrowski i jeden z sędziów miejscowych. Oskarżać będzie p. prokurator Ojrzynski. Protokulować — p. Moniuszkówna.

Dzisiejszy „Dziennik Białostocki” zawiera pełną tabelę wygranych 5-ej kl. 24-ej Polskiej Państw. Loterii Klasowej.

Żebrak, który okradał włóścian

Na terenie gm. wiśniewskiej aresztowano niejakiego Wiktora Cyrkę, który udając żebraka okradał włóścian.

Cyrko w ciągu ostatnich

dwóch miesięcy okradł 75 włóścian. Podczas okradania gospodarza Sadowskiego Michała mieszkańca wsi Łuczki został aresztowany.

Zbrodnia i Kara

Samosąd nad podpalaczem

W ubiegły poniedziałek we wsi Guźdy gm. zaleskiej w zabudowaniach gospodarskich Zygmunta Klamki wybuchł pożar.

Ogień powstał z kilku stron obejmując nie tylko zabudowa-

nia gospodarskie Klamki, lecz i dom mieszkalny Szymona Pietkiewicza i jego sąsiada Stefana Borysewicza.

Kiedy przystąpiono do gaszenia pożaru Pietkiewicz zauważył jakiegoś osobnika, który z blazanką uciekał przez ogród. Raucono się za nim w pościg i zatrzymano go.

Jest to Andrzej Lidow, który z zemsty za odmowę wydania mu córki Janiny Klamkówny za żonę podpalił zabudowania Klamki. Ponieważ podpalacz rzucił się na Pietkiewicza, rozwiścieceni sąsiedzi dotkliwie pobili podpalacza, który po kilku godzinach zmarł.

Włamanie do gorzelni i kradzież 300 litrów spirytusu

W Krzemienicy Dolnej, pow. welkowskiego, do magazynu gorzelni włamali się złodzieje i skradli z cysterny około 300 litrów spirytusu na sumę przeszło 4000 zł.

APOLLO Dziś Początki: 6³⁰, 8²⁰, 10¹ dla 75 urzędników

Z powodu kryzysu ceny od dziś 1 zł.

Ubożstwana Superfilm dźwiękowy najnowszej produkcji „FOX A” bohaterka filmu „niebo” i „4 diabłów” i męski **JANET GAYNOR** i męski **WARNER BAXTER** bohater filmu „4 z Legii” w przepięknym dramacie miłosnym ubogiej sieroty i jej bogatego opiekuna p.t.

„JEGO MALEŃKA”

Ponadto DODATKI DŹWIEKOWE Ponadto